

# Gacka, Bogumił

---

## Godność osoby i godność narodu

---

Rocznik Teologii Katolickiej 4, 19-28

---

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ks. Bogumil Gacka, MIC**

UKSW w Warszawie

## **GODNOŚĆ OSOBY I GODNOŚĆ NARODU**

### **THE DIGNITY OF PERSON AND THE DIGNITY OF NATION**

An equal dignity of each person and an equal dignity of each nation- that is a sound summary of the John Paul II personalism. Personalism as a system is a way of perceiving any reality from the fact of a *person*, both the reality of the Creator (Divine Persons) and the reality of creation (human persons, persons of angels). It is the Person that is at the heart of personalistic doctrine along with the belief that epistemological, metaphysical, and ethical (moral) truth emerges from the highest *mystery of person*, which is the key to reality. Hence as a scientific, philosophical, and theological domain, personalism perceives the highest *dignity* in persons, Divine or human. The dignity of nation, on the other hand comes mainly from the dignity of family, which is a natural communion of persons (*communio personarum*).

Równa godność każdej osoby ludzkiej i równa godność każdego narodu – oto złota wykładnia personalizmu Jana Pawła II, Papieża-Polaka, Papieża-Słowianina. Personalizm jako system to sposób odczytywania wszelkiej rzeczywistości z faktu *osoby*, zarówno Rzeczywistości Stwórcy (Osoby Boskie) jak i rzeczywistości stworzenia (osoby ludzkie, osoby anielskie). Rdzeniem doktryny personalistycznej jest Osobowy Bóg (personalizm teistyczny) i przekonanie, że epistemologiczna, metafizyczna i etyczna (moralna) czy społeczna prawda wyłania się z najwyższego *misterium* (faktu, kategorii i godności) *osoby*, która stanowi klucz do rzeczywistości. Stąd jako kierunek naukowy, filozoficzny (społeczno-etyczny) i teologiczny personalizm widzi najwyższą *godność* w osobach Boskich lub ludzkich (osoba jest koroną rzeczywistości absolutnie w Bogu, analogicznie zaś w człowieku czy też osobowym stworzeniu). Godność narodu natomiast wynika przede wszystkim z godności rodziny, czyli naturalnej wspólnoty osób (*communio personarum*).

## I. Godność osoby ludzkiej

Definiując osobę ludzką należy stwierdzić, że *osoba to podmiot w relacji*. Zatem osoba ludzka ma wymiar indywidualny i wymiar komunitarny. Wymiar indywidualny osoby ludzkiej stanowi *podmiot*, zarówno podmiot obiektywny (*hypostasis*), jak i podmiot subiektywny (*prosopon*). Podmiot obiektywny oznacza, że człowiek jest „kimś, kogo Bóg chciał dla niego samego” (Gs 22), stworzony na obraz i podobieństwo Boga (Rdz 1,27); natomiast podmiot subiektywny oznacza, że reflektuje, iż jestem osobą i stąd mam odpowiedzialność za moje czyny, czyli jak powie amerykański personalista R.T. Flewelling: „jestem świadomością świadomości”. Wymiar komunitarny osoby ludzkiej stanowi *relacja* do Boga i bliźniego. Relacja do Boga (wertikalna) nazywa się osobowo relacją wiary (hbr. *emuna* – oprzeć się na Skale, a nie na sobie samym) bądź ogólnie relacją religijną. Relacja zaś do bliźniego (horyzontalna) nazywa się relacją społeczną. Stąd personalizizm w nauce społecznej stanowi złoty most pomiędzy indywidualizmem, który spetryfikował się na Zachodzie w kapitalizmie czy liberalizmie, a kolektywizmem, który spetryfikował się na Wschodzie w komunizmie czy socjalizmie. Wymiar komunitarny osoby ludzkiej wyraża najpełniej Słowo Życia: „Będziesz kochał Boga ponad wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego”, to czyn, a będziesz żył. Jezus Chrystus wypełnił Słowo Życia (Szema) na drzewie krzyża przez swoją Śmierć i Zmartwychwstanie, dając człowiekowi przystęp do Ojca niebieskiego i bliźnich. Dlatego z całą mocą Ewangelii należy stwierdzić, że z pomocą Ducha Świętego osoba ludzka jest zdolna, może zrealizować relację do Boga i bliźnich, a wśród nich nieprzyjaciół, grzeszników (Kazanie na Górze). Zatem definiując – osoba ludzka to podmiot w relacji do Boga i bliźnich.

Mówiąc zaś o godności osoby ludzkiej rozróżniamy naturalną godność osoby ludzkiej i nadprzyrodzoną godność osoby ludzkiej.

### a. Naturalna godność osoby ludzkiej

Każdy człowiek jest obrazem Boga i to stanowi naturalną godność osoby ludzkiej. W Chrystusie, „obrazie Boga niewidzialnego” (Koi 1,15), człowiek został stworzony „na obraz i podobieństwo” Stwórcy. Obraz Boży jest obecny w każdym człowieku. Jaśniej zaś szczególnie we wspólnocie osób na podobieństwo zjednoczenia Osób Boskich między sobą. Zatem naturalna godność osoby ludzkiej ma podstawę w *stworzeniu* jej na obraz i podobieństwo Boże (por. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, dalej skrót: KKK, 1700).

Osoba ludzka, stworzona na obraz Boży, jest jednością ciała i duszy ludzkiej (*corpore et anima unus*, Gs 14). Godność ciała ludzkiego wynika z faktu stworzenia ciała przez Boga (Rdz 2,7), z faktu Wcielenia Syna Bożego i z faktu odkupienia ciała ludzkiego. Natomiast godność duszy ludzkiej

wynika z faktu bezpośredniego stworzenia duszy przez Boga w chwili poczęcia osoby ludzkiej, z faktu, że każda dusza stworzona jest indywidualna, a nie zbiorowa, oraz z faktu, że dusza ludzka jest nieśmiertelna. Dlatego cała osoba ludzka jako jedność ciała i duszy od chwili swego poczęcia jest zwrócona do Boga i przeznaczona do szczęścia wiecznego (KKK 1703, 1711). Życie moralne świadczy o godności osoby (KKK 1706).

Świadomość, wolność i miłość są w osobie ludzkiej „szczególnym znakiem obrazu Bożego” (Gs 22). Stanowią one duchową naturę człowieka. Jednak Bóg nie stworzył człowieka samotnym: gdyż od początku „mężczyzną i niewiastą stworzył ich” (Rdz 1,27) i to ich zespolenie stanowi pierwszą formę wspólnoty osób, czyli *communio personarum* – ulubiony termin Jana Pawła II (*Gaudium et spes*, nr 12). Pewne podobieństwo między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych (*Gaudium et spes*, nr 24) ujawnia, że człowiek jest podobny do Boga nie tylko na zasadzie natury rozumnej i wolnej, czyli z racji swej duchowej natury, która jest zdolna do aktu rozumności, wolności i miłości, ale nade wszystko jest to podobieństwo na zasadzie bytu osobowego, czyli na zasadzie bycia osobą, tzn. unikalną istotą – koroną rzeczywistości – zdolną do relacji. Zatem podobieństwo do Boga wynika nie tylko z racji ludzkiej natury cielesno-duchowej, ale przede wszystkim z racji właściwego osobie uzdolnienia do wspólnoty, relacji z innymi osobami, co umożliwia komunie osób. Dlatego wyrazem społecznej natury człowieka nie jest jedynie państwo, ale różne podmioty społeczne, jak: rodzina – najbardziej oryginalna, fundamentalna wspólnota osób, ustanowiona przez samego Stwórcę człowieka od początku; rodzina bowiem jest dziełem Boga i objawieniem Boga jako Trójcy Osób; naród, który wyrasta z rodziny oraz organizacje międzynarodowe; a wreszcie Kościół jako wspólnota nadprzyrodzona, która poczyna i rodzi przybrane dzieci Boga.

Tę naturalną godność osoby ludzkiej tak podsumowuje Jan Paweł II: „Stworzyć – to znaczy powołać z nicości do istnienia; a zatem stworzyć to tyle, co obdarować istnieniem. Świat widzialny zostaje stworzony dla człowieka: człowiek zostaje więc obdarowany światem. Równocześnie zaś ten sam człowiek w swoim człowieczeństwie zostaje obdarowany szczególnym «obrazem i podobieństwem» Boga. Oznacza to nie tylko rozumność i wolność jako konstytutywną właściwość natury ludzkiej. Oznacza to zarazem, od samego początku, zdolność obcowania z Bogiem na sposób osobowy, jako «ja» i «ty»” (*Dominum et Vivificantem*, nr 34).

## b. Nadprzyrodzona godność osoby ludzkiej

W Jezusie Chrystusie stajemy się przybranymi dziećmi Boga i to stanowi nadprzyrodzoną godność osoby ludzkiej. „Wszystkim tym, którzy przyjęli Słowo, dało Ono moc, aby się stali dziećmi Bożymi; tym, którzy wierzą w imię Jego – którzy ani z krwi, ani z żądz ciała, ani z woli męża, ale z Boga się

narodzili” (por. J 1,12-13). Jak mówi Konstytucja *Gaudium et spes*, nr 19: „Osobliwą rację *godności ludzkiej* stanowi powołanie człowieka do uczestniczenia w życiu Boga”. Zatem podstawą nadprzyrodzonej godności przybranych dzieci Bożych jest *udział w życiu Boga*. Życie Boga to jest życie wieczne. Pyta Kościół przy sakramencie chrztu: „Czego żądasz od Kościoła Bożego?” „Wiary”. „A co ci daje wiara?” „Życie wieczne”. Wiara w Jezusa Chrystusa udziela zadatku życia wiecznego, pierwocin życia Boga.

W synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział: „Kto spożywa moje ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym” (J 6,54).

Po czym poznać, że w kimś są pierwociny życia wiecznego? Życie wieczne, czyli życie Boga, ujawnia się w nas po owocach, czyli w dziełach życia wiecznego. Według Kościoła znamionem dziełem życia wiecznego jest *sprawiedliwość krzyża*, tzn. ktoś bierze na siebie grzechy innych, miłuje nieprzyjaciół, czyli ma moc oddać swoje życie dla Boga i bliźnich. Jako przybrane dziecko Boga jest zdolny do pełnienia *woli Ojca*.

Jak mówi charytologia, łaska rodzi nas do koinoni Bożej natury, czyli stajemy się uczestnikami Bożej natury (2 P 1,4). „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

Tak jak w Osobie Słowa natura Boska zjednoczyła się z naturą ludzką w sensie absolutnym (*unio hipostatica*) – misterium Wcielenia, tak dzięki łasce w osobie człowieka natura ludzka jednoczy się z naturą Boga w sensie analogicznym (*koinonia*) – misterium Łaski, zaślubin Oblubieńca i Oblubienicy.

Zatem nadprzyrodzona godność osoby ludzkiej, czyli godność chrześcijanina, wyraża *przymierze*, które kształtuje się wraz ze zbawczym udzieleniem się Boga człowiekowi. Tak jak naturalna godność osoby ludzkiej jest w porządku *stworzenia*, tak nadprzyrodzona godność osoby ludzkiej pojawia się w porządku *zbawienia*.

Na gruncie „obrazu i podobieństwa” Boga – „dar Ducha” oznacza *wzywaniem do przyjaźni*, w której nadprzyrodzone „głębokości Boże” zostają niejako gościnnie otwarte dla uczestnictwa ze strony człowieka. Uczy Sobór Watykański II: „Bóg niewidzialny (por. Koi 1,15; Tm 1,17) w nadmiarze swej miłości zwraca się do ludzi jak do przyjaciół (por. Wj 33, 11; J 15, 14-15) i obcuje z nimi (Ba 3,38), aby zaprosić do wspólnoty z sobą i przyjąć ich do niej (por. *Dominum et Vivificantem*, nr 2).

Osoba ludzka, która jest uczestnikiem życia Bożego, staje się świątynią Boga: Ojca i Syna i Ducha Świętego. Zamieszkiwanie Osób Boskich w nas sprawia, że stajemy się członkami *Kościola*, czyli organizmu nadprzyrodzonego, który poczyna mocą z Wysoka i rodzi przybrane dzieci Boga. Spodobało się bowiem Bogu zbawiać ludzi nie pojedynczo, ale we wspólnocie.

## II. Godność narodu

Po swoim Zmartwychwstaniu w Wielkim Nakazie Misyjnym Jezus Chrystus powiedział do jedenastu apostołów, którzy podążyli do Galilei na górę, gdzie wyznaczył im Jezus: „Wyruszywszy więc czyńcie uczniami wszystkie narody (*panta ta ethne*), chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Świętego Ducha” (Mt 28,19)”. W 2000 r. Wielkiego Jubileuszu zebrało się na Górze Błogosławieństw w Galilei razem z Janem Pawłem II ponad 100 narodów z całego globu, by sprawować Eucharystię. Była to godzina narodów („Personalizm” 2/2002, s. 25-40). Kiedy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale na Sąd Ostateczny i wszyscy z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały i „zgromadzą się przed Nim wszystkie narody (*panta ta ethne*)” (Mt 25,32). Gdy narody ziemi wchodziły na Górę Błogosławieństw przy świetle nocnych pochodni w 2000 r. Wielkiego Jubileuszu, wyglądało to jak próba Sądu Ostatecznego i rzeczywiście obecnie w *Domus Galilaeae* na Górze Błogosławieństw znajduje się wielki obraz Sądu Ostatecznego.

### a. Od praw osoby do praw narodów

W 50. rocznicę Organizacji Narodów Zjednoczonych 5 października 1995 roku w Nowym Jorku Ojciec Święty Jan Paweł II wygłosił epokowe przemówienie do Zgromadzenia Ogólnego ONZ, zatytułowane: *Od praw człowieka do praw narodów*. Według Jana Pawła II dążenie do wolności w drugiej połowie XX w. objęło nie tylko poszczególne osoby, ale całe narody. W pięćdziesiąt lat po zakończeniu drugiej wojny światowej trzeba przypomnieć, że przyczyną tego konfliktu było pogwałcenie praw narodów. Wiele z nich doznało straszliwych cierpień tylko dlatego, że uznano je za „inne”. Popełniono przerażające zbrodnie w imię złowrogich ideologii, które głosiły „niższość” niektórych narodów. Niestety, także po zakończeniu drugiej wojny światowej nadal deptano prawa narodów. Ku zaskoczeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych Ojciec Święty Jan Paweł II zgłosił oczywisty fakt, że „Powszechna Deklaracja Praw Człowieka przyjęta w 1948 r. bardzo wyraźnie mówi o prawach człowieka; do dziś nie istnieje jednak analogiczna umowa międzynarodowa, która podejmowałaby w stosowny sposób kwestię praw narodów” (nr 6). Zatem dotąd zostały skodyfikowane prawa osoby ludzkiej, nie zostały jednak wciąż skodyfikowane prawa narodów.

W rzeczywistości problem pełnego uznania praw ludów i narodów wielokrotnie poruszał sumieniem ludzkości, dość często stawał się też przedmiotem refleksji etyczno-prawnej. Na przykład debata jaka odbyła się podczas Soboru w Konstancji w XV w., kiedy to przedstawiciele Akademii Krakowskiej z Pawłem Włodkowicem na czele odważnie bronili prawa pewnych narodów europejskich do istnienia i autonomii.

Jeszcze powszechniej znane są przemyslenia uczonych z Uniwersytetu w Salamance, z tej samej epoki, a dotyczące ludów nowego świata, czyli Indian. W okresie pierwszej wojny światowej papież Benedykt XV przypomniał wszystkim 28 lipca 1915 r. w swojej Adhortacji Apostolskiej do ludów prowadzących wojnę i do ich przywódców, że narody nie umierają i wzywał do spokojnego rozważenia w sumieniu praw i słusznych dążeń narodów, mając na myśli Belgię, Armenię i Polskę oraz 43 inne narody, wówczas wymazane z mapy.

Dzisiaj problem narodowości staje przed nami w nowym kontekście światowym pod wpływem oddziaływania wielorakich czynników, takich jak migracje, środki przekazu, globalizacja gospodarki. A jednak właśnie w tym uniwersalnym krajobrazie obserwujemy gwałtowne odradzanie się partykularyzmów etniczno-kulturowych, jak gdyby pod wpływem przemożnej potrzeby podkreślenia swojej tożsamości, przetrwania, stworzenia przeciwwagi dla tendencji niwelującej wszelkie różnice. Jest to zjawisko, którego nie wolno lekceważyć ani traktować jako zwykły relikw przeszłości; fakt ten należy raczej wyjaśnić i uczynić przedmiotem pogłębionej refleksji antropologicznej, etyczno-prawnej i duchowej.

To napięcie między rzeczywistością partykularną a uniwersalną można bowiem uznać za nieodłączną cechę ludzkiej osoby. Wspólna natura każe ludziom czuć się tym, kim są – członkami jednej wielkiej rodziny ludzkiej. Jednakże ze względu na konkretny wymiar historyczny tej natury ludzie są też w nieunikniony sposób połączeni ściślejszymi więzami z określonymi społecznościami: przede wszystkim z rodziną, następnie z różnymi grupami środowiskowymi, na koniec z całą społecznością etniczno-kulturową, która nie przypadkiem określana jest terminem «naród», przywodzącym na myśl słowo «rodzić», kiedy zaś nazywana jest «ojczyzną», wskazuje właśnie na rzeczywistość rodziny. Ludzka egzystencja jest zatem osadzona między tymi dwoma biegunami – uniwersalności i partykularyzmu – pozostającymi w stanie żywotnego napięcia; napięcie to jest nieuniknione, ale staje się szczególnie owocne, jeśli przeżywane jest spokojnie i w sposób zrównoważony.

Na takim fundamencie antropologicznym opierają się także «prawa narodów», które nie są niczym innym, jak «prawami człowieka» ujętymi na tej szczególnej płaszczyźnie życia wspólnotowego. Refleksja na temat tych praw nie jest z pewnością łatwa – stwierdza Jan Paweł II – a to ze względu na trudności w zdefiniowaniu samego pojęcia «narodu», którego nie można utożsamiać *a priori* i w każdym przypadku z państwem. Ta refleksja jest jednak nieodzowna, jeżeli chcemy uniknąć błędów przeszłości i stworzyć sprawiedliwy ład na świecie.

Podstawą wszystkich innych praw danego narodu jest z pewnością jego prawo do istnienia: nikt zatem – ani żadne państwo, ani inny naród czy organizacja międzynarodowa – nie ma prawa utrzymywać, że dany naród nie zasługuje na istnienie. To fundamentalne prawo do istnienia niekoniernie domaga się suwerenności państwowej, istnieją bowiem różne moż-

liwe formy prawnego zjednoczenia różnych narodów, takie na przykład jak państwa federalne, konfederacje lub państwa dopuszczające szeroki zakres autonomii regionalnej, np. Rzeczpospolita Obojga (Wielu) Narodów. W pewnych okolicznościach historycznych takie formy wspólnej organizacji, nie dające suwerenności państwowej każdemu pojedynczemu narodowi, mogą się okazać nawet godne zalecenia, pod warunkiem, że panuje w nich klimat prawdziwej wolności, zapewniony przez rzeczywistą realizację zasady samostanowienia ludów. Z prawem do istnienia wiąże się oczywiście także prawo każdego narodu do własnego języka i kultury, poprzez które dany naród wyraża i umacnia to, co można nazwać jego *pierwotną „suwerennością” duchową*. Historia pokazuje, że w pewnych skrajnych okolicznościach (takich na przykład, jakie zaistniały w Polsce), to właśnie kultura narodu pozwala mu przetrwać mimo utraty niepodległości politycznej i ekonomicznej. W konsekwencji każdy naród ma także prawo kształtować swoje życie zgodnie z własnymi *tradycjami*, choć oczywiście nie może to polegać na naruszaniu fundamentalnych praw człowieka, a zwłaszcza na ucisku mniejszości. Każdy naród ma prawo budować swoją przyszłość, zapewniając młodym pokoleniom odpowiednie wychowanie.

Jeżeli jednak «prawa narodu» wyrażają jego żywotną potrzebę zachowania «odrębności», to trzeba z równą mocą podkreślać wymogi «uniwersalności», których wyrazem jest głęboka świadomość obowiązków, jakie narody mają wobec siebie nawzajem i wobec całej ludzkości. Pierwszym spośród nich jest z pewnością obowiązek współżycia z innymi narodami w atmosferze pokoju, szacunku i solidarności wobec innych narodów. W ten sposób korzystanie z *praw narodów*, zrównoważone przez uznanie i wypełnianie *obowiązków*, sprzyja owocnej «wymianie darów», która umacnia jedność wszystkich ludzi.

Zatem *naród*, podobnie jak *osoba*, ma naturalne prawo do istnienia i do rozwoju, połączone z obowiązkiem braterstwa i solidarności. Jeśli spróbujemy spojrzeć obiektywnie na rzeczywistość, jesteśmy w stanie dostrzec, że mimo wszelkich różnic dzielących osoby i narody istnieje między nimi pewna podstawowa wspólnota, jako że różne kultury nie są w istocie niczym innym jak różnymi sposobami podejścia do pytania o sens *istnienia człowieka*. Właśnie tutaj możemy znaleźć uzasadnienie dla szacunku, jaki należy się każdej kulturze i każdemu narodowi: każda kultura jest próbą refleksji nad tajemnicą świata, a w szczególności człowieka; jest sposobem wyrażania transcendentnego wymiaru ludzkiego życia. Sercem każdej kultury jest jej stosunek do największej tajemnicy: tajemnicy Boga.

Nasz szacunek dla kultury innych jest więc zakorzeniony w szacunku dla podejmowanych przez każdą wspólnotę prób znalezienia odpowiedzi na zagadnienie ludzkiego życia.

Zdaniem Jana Pawła II, Organizacja Narodów Zjednoczonych musi wznosić się coraz wyżej ponad model bezdusznej instytucji typu administracyjnego i stawać się *ośrodkiem moralnym*, w którym wszystkie narody



świata będą się czuły jak u siebie w domu, rozwijając wspólną świadomość tego, iż stanowią – by tak rzec – jedną «rodzinę narodów». Wizja «rodziny» przywodzi na myśl rzeczywistość wykraczającą poza relacje czysto funkcjonalne i poza zwykłą zbieżność interesów. Rodzina jest ze swej natury wspólnotą opartą na wzajemnym zaufaniu, pomocy i szczerym szacunku. W prawdziwej rodzinie nie panuje prawo silniejszego; przeciwnie, jej słabszym członkom, właśnie ze względu na ich słabość, zapewnia się podwójną opiekę i pomoc.

Takie właśnie postawy, przeniesione na płaszczyznę «rodziny narodów», winny kształtować — w większej jeszcze mierze niż prawo — relacje między narodami. Historycznym, a może wręcz *epokowym* zadaniem ONZ jest wspomaganie tej jakościowej przemiany w życiu międzynarodowym, i to nie tylko przez skuteczną mediację w rozwiązywaniu konfliktów, ale także przez szerzenie tych wartości, postaw i konkretnych inicjatyw solidarności, które zdolne są sprawić, że relacje między narodami wzniosą się z poziomu «organizacyjnego» na poziom — by tak rzec — «organiczny», przeradzając się ze zwykłego «współlistnienia z innymi» w «istnienie dla innych», w owocną wymianę darów, korzystną przede wszystkim dla narodów słabszych, ale ostatecznie sprzyjającą dobrobytowi wszystkich.

Tylko pod tym warunkiem możliwa stanie się nie tylko *równość narodów* wobec prawa, ale także ich czynny udział w budowaniu lepszej przyszłości; nie tylko poszanowanie poszczególnych tradycji duchowych, ale ich pełne wykorzystanie jako wspólnego bogactwa narodów.

Karta Narodów Zjednoczonych u podstaw Organizacji kładzie «zasadę równości suwerennej wszystkich jej członków» (art. 2, I) i zobowiązuje ją do «rozwijania przyjaznych stosunków pomiędzy narodami, opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia» (art. 1, 2). Taka jest główna droga, którą trzeba iść do końca, dokonując w razie potrzeby zmian w sposobie działania Narodów Zjednoczonych, tak aby ONZ uwzględniała wydarzenia ostatniego półwiecza, kiedy to doświadczenie wolności stało się udziałem tak wielu nowych narodów, słusznie pragnących bardziej «być» i więcej «znaczyć» duchowo w skali Europy i globu.

## b. Narody Zjednoczone Europy

Zbrodnia XX w., to nie tylko fakt, że człowiek zabija człowieka, to bowiem już miało miejsce od stworzenia świata: Kain zabija Abła. Natomiast zbrodnia XX w. polega na deportacjach i skazaniu na zabicie całych narodów. Czynił tak Hitler i Stalin, nazizm i komunizm: dwa totalitaryzmy mordujące narody. Dlatego obecnie z wielką mocą budzą się narody. Amerykanin Robert Reich, profesor Harvardu, napisał książkę *The Work of Nations (Praca narodów)*, w której przedstawił dwie fałszywe postawy wobec własnego narodu: kosmopolityzm, czyli lekceważenie swojego narodu,

i nacjonalizm, czyli przecenianie swojego narodu. Jedyna zdrowa postawa wobec narodu – to *patriotyzm*, czyli szacunek i miłość do własnego narodu z docenieniem innych narodów. Wobec splendoru osoby i narodu należy jeszcze raz podkreślić, że zbrodnie XX w. (Hitler, Stalin) polegały na mordowaniu i deportowaniu narodów, dlatego teraz podnoszą się narody w swej godności i wobec globalizacji, która miazdzy ekonomiczne granice państw, dlatego jest ważne cenić własny naród, jego stroje, tradycje, język, ducha, historię. Być może dzięki pomocy Ducha Świętego, który respektuje osoby i narody oraz dokonuje *komunii narodów*, na naszych oczach ukształtują się Narody Zjednoczone Europy (*the United Nations of Europe*), co jest wydarzeniem historycznie większym, epokowym, kerygmatycznym, czyli Bóg ze zła wojen, podziałów, nienawiści ma moc wyprowadzić dobro jedności narodów Europy, niż powstanie przed ponad 200. laty Stanów Zjednoczonych Ameryki (*the United States of America*), które było wydarzeniem *naturalistycznym*, czyli rozdzieleniem terytoriów zwanych stanami.

Jak zauważa Jan Paweł II, należy ukazać zasadniczą różnicę, która istnieje między szaleńczym nacjonalizmem, głoszącym pogardę dla innych narodów i kultur, a patriotyzmem, który jest godziwą miłością do własnej ojczyzny. Prawdziwy patriota nie zabiega nigdy o dobro własnego narodu kosztem innych. To bowiem przyniosłoby ostatecznie szkody także jego własnemu krajowi, prowadząc do negatywnych konsekwencji zarówno dla napastnika, jak i dla ofiary. Nacjonalizm, zwłaszcza w swoich bardziej radykalnych postaciach, stanowi antytezę prawdziwego patriotyzmu i dlatego dziś nie możemy dopuścić, aby skrajny nacjonalizm rodził nowe formy totalitarnych aberracji. To zadanie pozostaje oczywiście w mocy także wówczas, gdy fundamentem nacjonalizmu jest zasada religijna, jak to się niestety dzieje w przypadku pewnych form tak zwanego «fundamentalizmu».

Jednocześnie z szacunkiem, ze zrozumieniem musimy stwierdzić, że demony nacjonalizmu drugiej wojny światowej powoli umierają i dlatego Ameryka boi się wciąż godnego słowa „naród”, podejrzliwie myśląc, że to prowadzi do nacjonalizmu,

Na zakończenie pragnę przytoczyć słowa Jana Pawła II, które wypowiedział 11 września 2000 r. w Rzymie, w Auli Pawła VI, podczas audiencji papieskiej dla wspólnoty akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i KULu: *Polska potrzebuje światłych patriotów*:

„Mając na względzie przyszłość Polski i Europy, pragnę zwrócić uwagę na jedno bardzo konkretne zadanie, jakie staje przed wyższymi uczelniami w Polsce. Chodzi o kształtowanie w narodzie zdrowego ducha *patriotyzmu*. Wszechnica krakowska zawsze była środowiskiem, w którym szerokie otwarcie na świat harmonizowało z głębokim poczuciem narodowej tożsamości. Tutaj zawsze żywa była świadomość, że Ojczyzna to jest dziedzictwo, które nie tylko obejmuje pewien zasób dóbr materialnych na określonym terytorium, ale nade wszystko jest jedynym w swoim rodzaju skarbcem wartości i *treści duchowych*, czyli tego wszystkiego, co składa się na kulturę

narodu. Kolejne pokolenia mistrzów, profesorów i studentów Uniwersytetu strzegły tego skarbcza i współtworzyły go, nawet za cenę wielkich ofiar. W ten właśnie sposób uczyły się patriotyzmu, czyli umiłowania tego, co ojczyście, co jest owocem geniuszu przodków i co wyróżnia spośród innych ludów, a co równocześnie stanowi płaszczyznę spotkania i twórczej wymiany w wymiarze ogólnoludzkim,

Wydaje się, iż dziś, kiedy obserwujemy budzący nadzieje, ale nie wolny od zagrożeń proces jednoczenia się narodów Europy, Uniwersytet Jagielloński ze szczególną gorliwością winien podjąć tę tradycję. Jako wyjątkowe środowisko tworzenia narodowej kultury niech będzie miejscem kształtowania ducha patriotyzmu – takiej miłości Ojczyzny, która staje na straży jej dobra, ale nie zamyka bram, lecz buduje mosty, ażeby dzieląc się z innymi to dobro pomnażać. Polska potrzebuje światłych patriotów, zdolnych do ofiar dla miłości Ojczyzny i równocześnie przygotowanych do twórczej wymiany *dóbr duchowych* z narodami jednoczącej się Europy. Tymi myślami i tą modlitwą obejmują również przedstawiciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”.